ZABAWY
.YWATELSKIE.

Nro V. 1793.

I.

jeograficzno-ſtatystyczne Ar-
agu, toż brzegów przyległych
państwa Tureckiego.

ipelag, ſławny za dawnych
, ieſt ieſzcze dziś częścią bar-
czną państwa Ottomańſkiego i
atrem oſobliwych przypadków,
as każdey woyny między Portą
wą. Przyzwoitą tedy rzecz i
ną wielu czytelnikom naſzym
niemy, kiedy damy wiadomości o
Europy ſtronie, iakie tylko mieć
ś można z naynowſzych Autorów.
y zaś te czytanie uczynić użyte-

2

cznieyszém przydamy wiadom
szczęśliwym i kwitnącym stani
tych za czasów dawnieyszych.

Zaczynaiąc od Wschodu, p
wyspą Archipelagu iest sławn
niegdyś stolica Kawalerów
skich, którzy po iak naydzieln
i bohatyrskiey obronie musi
tulować z dumnemi swemi
cami. Turcy zrobili z tey
ną całego Archipelagu zaporę
tam główny warstat do bud
okrętów woiennych. Dwa ta
porty są utrzymywane iak nay
i co dzień upadaią owe wielkie
fikacye, które tę twierdzę c
tak ogromną, póki zostawała w
Kawalerów, nim byli przymuszeni
nieść się z niey do Malty.— Wysp
słynęła za dawnych czasów statuą k
lossalną słońca z śpiżu, wysoką podł
Pliniusza na 70 łokci. Miasto *Rh*
zbudowane w amfiteatr, na gruncie p
chyłym spuszczało się z góry aż ku sa

memu morzu. Jego porty, iego arſenały, mury wyſokie opatrzone wieżami; domy budowane z kamieni, kościoły, ulice i teatra wſpaniałe, oznaczały małego owego narodu wſpaniałość, i były oraz dowodem iego bogactw i upodobania w kunſztach; wſzyſtko to zamieniło ſię teraz w gruzy i okropne ruiny. Zamiaſt flott kupieckich *Rhodyiczykowie* ledwie, że maią nędzne czółna, których do połowu ryb przy ſwoich brzegach używaią.

Natura zawſze w ſwoich czynach ſtateczna, ieſt taż ſama co i przed tym. Znayduią ſię tu gdzie niegdzie grunta urodzayne, wino wyborne, miód ſzacowny, ſzyby ſolne, kopalnie marmuru; morze doſtarcza ryb obficie, ſłowem w ręku innych iakich, nie Tureckich, *Rhod* ſtałby ſię kraiem bogatym, możnym i ſzczęśliwym. Daley ku Zachodowi ieſt:

Kandya, znaioma niegdyś pod nazwiſkiem *Krety*. Sławną była to przez

ſwoie ſto miaſt, to przez labirint który ſię tam do dziś dnia znayduie. Turcy przyzwyczaieni do panowania nad ruinami, zmnieyſzyli do kilku owę liczbę miaſt, z których ſię dawni królowie *Krety* nadymali. Labirynt tey wyſpy ieſt ieſzcże w zupełności. Są to wielorakie iaſkinie w ſkale wykute, do których podawano różne ulice, tak że ciężko było ſię w nich pomiarkować i trafić na prawą drogę.

Góra *Ida* tak w mithologij ſławna, znayduie ſię prawie w ſamym środku wyſpy. Wierzchołek iey zawſze prawie okryty lodami i śniegami, widzieć można ze wſzyſtkich brzegów wyſpy, które z całey południowey ſtrony, nie maią prawie żadnego przyſtępu.

Wiadomo że ta wielka i piękna wyſpa należała była do Wenetów. Ta rzeczplta niema teraz inney pociechy z tey utraty, iak tę, iż co rok w dzień *St. Marka* wyſtawia na placu tegoż Swiętego trzy ſztandary, które przy-

pominaią utracone trzy królestwa, *Kandyi*, *Cypru* i *Moreï* Ninieysi panowie tey naywiękſzey z Archipelagu wyſpy, która broni przez ſwą pozycyą do niego przyſtępu, zaniedbali wſzyſtkie fortyfikacye mieyſc zdatnych do obrony. Turcy kiedy ſą raz zwycięzcami, maią ſię za niezwyciężonych; a pewność dawnego zwycięztwa oddala ich od użycia wſzelkich oſtróżności iako niegodnych ich męztwa.

Kandya główne całey wyſpy miaſto, ieſt doſyć wielkie; mury iego ſą ieſzcze te ſame co były za Wenetów. Greków ieſt tam mnóſtwo, a renegaci ſkładaią prawie trzecią część muzułmanów. Straſzni dla ſtrony którą opuścili, aby w Mahometanizmie mogli ſię wszystkiego dopuszczać bez-karnie, nie maſz tego dnia, żeby Kandyiczykowie niedopuſzczali ſię ſrogich wyſtępków, co ich czyni tak ogromnémi, iż na ſame ukazanie ſię ich, drżą w całym Archipolagu.

Bafza ma pod fwoią kommendą znaczną liczbę janczarów, którzy fkładaią garnizon miafta, i mufzą przeftrzegać beśpieczeńftwa w kraiu. Kilka kompanij fzpachów, na koniach małych tamecznych, fą raczéy poftrachem dla wfi i okolic poblifkich, niżeli ich ubeśpieczeniem.

Grunta *Kandyi* dziwnie urodzayne, wydaią wiele oliwek które fą obiektem znacznego handlu. Zboża wyftarczaią dla mieszkańców, a Grecy zbieraią tam wyborne wina, które muzułmani piją bez fzkrupułu, kiedy fię u nich znayduią.— *Kanne*, ieft dofyć piękne miafto, w którym widać iefzcze ślady panowania Weneckiego. Turcy, według fwego zwyczaiu bardzo zle utrzymuią port tuteyfzy. Grecy fkładaią więkfzą część miefzkańców, handel oliwny przyciąga tu co rok wiele okrętów kupieckich z Marfylij i Włoch, które iéy potrzebuią do fwych fabryk mydlanych.

Piękność klimatu robi okolice tego miaſta bardzo przyiemne. Ogrody nay-pięknieyſze wydaią tam owoce wſzelkiego gatunku; drzewa pomarańczowe i cedraty ſą do zadumienia wyborne; a cudzoziemiec, który tu bywa przyimowany z ochotą zdumiewa ſię na iak naypięknieyſzy widok natury.

Retimo, ieſt trzecie w porządku miaſto tey wyſpy. Port iego niemoże iuż przyimować, iak tylko ſame łodzie; choć te miaſto nieraz iuż było zruynowane, iednak ieſt ieſzcze dosyć ludne, i handel iego rozciąga ſię dosyć daleko. Wyprowadzaią z tamtąd dosyć iedwabiu, wełny, woſku i oliwy.

Haw południowy ieſt tak obſzerny, że mógłby w ſobie mieścić iak nayliczniey ſzą Eſkadrę. Dla tego nieraz tam pod czas woien oſtatnich flotty Weneckie, Tureckie, Roſſyiſkie miały ſwoie ſtanowiſka. Miaſto zbudowane w tyle *Hawu*, ieſt dosyć piękne. Lecz rzadko tu okręty kupieckie zbliżaią

ſię bez niebeśpieczeństwa od korsarzów, którzy ſię ukrywaią w *Hawie* południowym.

Pod czas każdéy woyny łotry maią pretext do uzbraiania okręcików rozboyniczych, z którémi zamiaſt ścigania nieprzyiaciół, gonią i łupią bez żadnéy różnicy wſzyſtkie okręty kupieckie, które ſię tylko ukażą między *Kandyą* i *Cerigo.* Spokoyni handlarze od wielości pokonani, tracą zawſze nie tylko maiątek, ale nawet i życie ſame. Gdyż łotry żeby ſię nie wydali, zarzynaią nielitościwie wſzyſtko cokolwiek im tylko w ręce wpadnie, a okręty zatapiaią wybrawſzy z nich wſzyſtkie towary. Handel Francuzki ieſt nie co bardziéy ubeśpieczony niż innych narodów, z przyczyny, że w tych ſtronach krąży kilka fregatt.

Kreta powinna bydź liczona między wielkie wyſpy. Długość iéy od Wſchodu do Zachodu wynoſi 94 mil Francuzkich i 1250 ſążni. Szérokość nay-

większa ieſt na 15 mil, 300 ſążni, gdzie indziéy ieſt daleko mniéyſza. Powierzchnia iéy naieżona ieſt górami, które choć daleko niżſze od *Idy*, ſą iednak bardzo okazałe. Znakomite ſą w ſtronie zachodniéy góry białe, co ſię ciągną na 11 mil, 850 ſążni. Po brzegach ieſt doſyć owiec, zaś między górami wyborne paſtwiſka były niegdyś okryte licznémi trzodami. Równiny i wzgórki wydaią dostatkiem, oprócz zwyż wspomnionych płodów, wiele ziół zdrowiu pomocnych. Drzewa cypryſſowego za dawnych wieków znaydowała ſię tu moc wielka.

Ludność za czasów *Homera* była na téy wyſpie niezmierna Liczono tu miaſt 90 lub 100. Większa część były pobudowane na pochyłości gór. Mieſzkańcy, mówią, opuścili ie, gdy zimy poczęły być nieznośne, i ſpuścili ſię na dół. — Że kray ieſt górzyſty, przeto ludzie naywięcéy podróże ſwoie odprawiaią pieſzo. To z dawna

nadaie mieſzkańcom *Krety* krzepkość i wielkie ſiły. Predtém uchodzili oni za naysposobnieyszych do strzelania z łuków i rzucania z proc kamieni. Ciężkie ieſt do tey wyſpy przylądowanie, porty nie są beśpieczne od gwałtownych wiatrów; ale za to można ſię zawczaſu przed niémi ſchronić do wyſp pobliſkich.

Położenie Kreteńczyków wśród znaiomych narodów, ich niezmierna za dawnych czasów ludność, i bogate ich ziemi płody, zdawały ſię ich przeznaczać do panowania nad całą Grecyą. Przed woyną Trojańſką podbili oni byli znaczną część wyſp morza Egeyſkiego, i pozakładali oſady na brzegach Europy i Azyi. Pod czas tego oblężenia przybyło do *Ilium* 80 ich okrętów, pod przywodztwem *Idomeneſa* i *Meriona*. Potém duch zdobywania tak między niémi zniſzczał, że nawet nie chcieli dać pomocy Grecyi zagrożoney od Persów, a pod czas

woyny Peloponeńskiey, sama chęć pieniędzy przywiodła ich do tego, że posłali Ateńczykom swych strzelców i procowników

Naywiększą sławę nabyli Kretenczykowie przez swoie prawa. Szkoda, że nie możemy przytoczyć tych wszystkich, którzy się zatrudniali praw układaniem. Wymówmy przynaymniey z uszanowaniem imie *Radamanta*, który za naydawnieyszych czasów założył fundamenta prawodawctwa, i *Minosa*, który na nich dźwignął budowę. *Likurg* wiele praw Kreteńskich przeniósł do Sparty. Czemuż iednak *Kreta*, choć wprzód ucywilizowana prędzey upadła niż Sparta?

1. W kraiu otoczonym górami lub morzami, które go odłączaią od pobliskich krain, trzeba, żeby każdy lud poświęcił iaką część wolności swoiey, dla zachowania drugiey, i żeby ku wspólney obronie, ich interessa łączyły się wiedno. Sparta przez swą

waleczność, lub ustawy *Likurga* zostawszy stolicą Lakonij, rzadko widziano, żeby były w prowincyi iakie zamieszania. Lecz w *Krecie*, miasta *Knosse*, *Gortyna*, *Cydonia*, *Phestus* i *Liktos* formowały osobne rzeczplite, które miały przeciwne interessa, iedne drugim zazdrościły, nienawidziły się i woynę ustawiczną iedne z drugiemi prowadziły.

2. Każda z tych małych rzeczpltych miała 10 urzędników, którzy rządzili i władali woyskiem. Radzili oni się senatu, a dekreta w nim ułożone podawali ludowi, który miał iedynie tylko prawo ich sankcyonowania. Ta konstytucya miała w sobie wadę istotną. Owi 10 urzędników, nazwani *Kosmami* byli tylko wybierani z pewney klassy obywatelów. A że po roku swego urzędowania, mieli prawo sami tylko do zastępowania w senacie mieysc wakuiących, z tąd pochodziło, iż niektóre familLie do wielkiego znaczenia

w rzeczypltéy przyzwyczaione, uchyłały się od zachowania praw, a uiąwszy się za ręce, trzymały rzeczpltą w iak naywiększym despotyzmie.

3. Prawa Lykurga ustanawiały między obywatelami równość fortun, i utrzymywały ią przez zakazanie handlu i wszelkiego przemysłu: w *Krecie* wolno było każdemu powiększać swóy maiątek. Pierwszym zabraniały prawa wszelkiéy kommunikacyi z obcémi. Drudzy niechronili się tego, wyspa ta handlowna, przyimuiąc do siebie kupców i podróżnych wszystkich kraiów, zarażona została chciwością bogactw i złémi przykładami. Zdaie się, że *Lykurg* więcey zasadzał na świątobliwości obyczaiów, niżeli na dobroci praw; cóż ztąd poszło? Oto, że w żadnym kraiu prawa niebyły tak szanowane od urzędów i ludu iak w Sparcie. W *Krecie* przeciwnie prawodawcy, zdawali się więcey zasadzać na prawach, niż obyczaiach, i bardziey

się ſtarali o ukaranie wyſtępków, niżeli uprzedzenie onych: cóż z tego wynikło? niesprawiedliwość w urzędnikach, zepſucie obyczaiów w prywatnych.

Prawo ſynkretyzmu, które nakazywało zbierać się wſzyſtkim w przypadku iakiey napaści od obcych, nie mogło ich zaſłonić ani od domowych niezgod, ani od woyſk nieprzyiacielſkich, gdyż nie znoſiło nienawiści prywatnych, ale ie tylko do czaſu zawieſzała, a przez związek jeneralny nie dogadzało intereſſom prywatnym. — Co do obyczaiów dawnych mieſzkańców tey wyſpy, — Kreteńczykowie w ſwych przyſięgach nigdy nie używali imion bogów. Żeby lud zachować od ſideł wymowy, zakazano iey nauczycielom przyſtępu do tey wyſpy, iednak Kreteńczykowie tłómaczyli się tak iaśnie, iak Spartańczykowie, a bardziey ſtarali się o gruntowność myśli, niżeli o słów wybór. — Po wyżey

Kandyi i z ſtrony iéy zachodniey wyſpa:

Cerigo. Niegdyś *Cythera*, ieſt tylko dziś puſtą i nieużyteczną ſkałą. Mizerna forteca zaſtąpiła mieyſce kościoła Wenery, i kilkunaſtu ſtarych żołnierzy Weneckich, nie przypominaią iak żywo ciekawym podróżnym ſławnéy *Cythery*. Jeſt ona prawdziwém wygnaniem dla tych, którzy iéy ſtrzegą, i ſchronieniem rozboyników, którzy ſię ukrywaią między ſkałami, któremi ieſt otoczona.

Milo, ieſt doſyć duża wyſpa, na ſamém wſtępie do Archipelagu. Jéy położenie czyni bardzo ważnym port iéy głęboki i obſzérny tak, że w nim mogło by ſię mieścić na raz kilka eſkadr. Grunt iéy tłuſty ieſt i żyżny, z którego zbieraią wiele ſiarki i hałunu. Zupy ſolne wydaią moc ſoli; na dolinach rodzi ſię obficie wſzelkie zboże, a na wzgórkach wino iak naywyborniéyſze. — Mieſzkańcy wſzyſcy pra-

wie ſą Grecy, ich żony noſzą odzienie bogate, ale bardzo śmieſzne; zachwalona ieſt grzeczność ich i ochota, z którą przyimuią cudzoziemców, kiedy ſię do nich udadzą, dla kupna żywności, lub ich robót iakich. — Kąpiele wód gorących mineralnych na téy wyſpie ſłyną bardzo, leczą one różne choroby, oſobliwie ſkórne.

Powietrze iednak téy wyſpy doſyć ieſt niezdrowe. Przyczyną tego ſą exhalacye ſiarczyſte, nigdy prawie nieuſtaiące; gorąco, które wychodzi z różnych iaſkiń też wytryſkaiące wody wrzące po różnych mieyſcach ſą dowodem, że pod całą powierzchnią téy wyſpy, znayduie ſię ogień. który utrzymuią miny ſiarki, któréy dym okrywa ziemię po wielu miéyſcach. — Za dawnych czasów mieſzkańcy téy wyſpy byli wolnémi i niepodległémi od kilku wieków. Pod czas woyny Peloponeńskiéy postanowili byli zachować neutralność. Lecz Atteńczykowie

wie rozgniewani, że ſię za niemi nie oświadczyli, uderzyli na tych inſulanów, i po kilku bitwach pokonawſzy ich, przenieśli wſzyſtkich mieſzkańców do Attyki. Tam zwycięzcy okrutni, ieſzcze więkſzą popełnili nieſprawiedliwość, kiedy za radą *Alcybiada*, wſzyſtkich zdatnych do broni niewolników pomordowali. Woyſko Lacedemońſkie zwyciężywſzy Atteny, przymuſiło ie, że reſztę owych nieſzczęśliwych muſiały nazad przeprowadzić na wyſpę oyczyſtą.

Argentiera, nazwana od min ſrébrnych, których więcéy z boiaźni Turków nie dobywaią, ieſt bardzo ſzczupła; wielkie okręty ſtawaią na kotwicach przy małéy wyſepce, która ieſt na przeciwko. Lecz łodziami zbliżaią ſię do niéy, dla handlu, który nie wiele znaczy. Rodzi ſię tam doſyć bawełny, z któréy kobiéty robią pończochy; przez co maią ſpoſobność wdawania ſię z témi, co do ich wyſpy przy-

bywaią. Uchodzą one za nayłagodnieſze na Archipelagu; mężowie ich prawie wſzyſcy marynarze, gdyż na wyſpie nie maią ſię czym bawić, poruczaią im całe goſpodarſtwo, kupcom żegluiącym tak ieſt miła ta wyſpa, iż rzadko który płynie tam tedy, żeby do niéy nie wſtąpił.

Paros, wyspa nayprzednieysza z *Cyklad*, zarzucona ieſt ſtarodawnémi ruinami, które daią znać o iéy przeſzłéy wſpaniałości. Okrąg iéy cały, wynoſi 11 mil Francuzkich, 850 ſążni. Pod czas expedycyi *Daryuſza* Paryiczykowie złączyli ſię z Perſami, i byli z niémi wraz porażeni pod Maratonem. Przymuſzeni wrócić ſię do miaſta ſwego byli tam oblężeni od *Milcyadeſa*, z którym nawet już byli rozpoczęli kapitulacyą. W tym z daleka ukazał ſię wielki ogień. Oblężeńcy rozumieiąc, że to był znak dany od flotty Perſkiéy, zbliżaiącéy ſię na odſiecz, nie dotrzymali ugody i przymuſili do odwrótu

tego wielkiego wodza *Atteńczyków*, który za tę nieſzczęśliwą wyprawę muſiał długo w więzieniu pokutować.

Gdy *Xerxes* przedſięwziął podbić Grecyą, ci wyſpiarze nakłonili ſię na iego ſtronę; ale go zdradzili, patrzaiąc z daleka na bitwę pod Salaminą. Lecz Atteńczykow nieuieli sobie przez to, którzy w krótce potym na wyſpę *Paros* uderzyli i podbili ią.

Paros była oyczyzną poety lirycznego *Archiloga*, którego Grecya w drugim rzędzie kładła po *Homerze*, ale którego wierſze gorſzące i złośliwe ſatyry ſtały ſię dla wielu bardzo ſzkodliwémi. Jeſzcze bardziéy wyſpa ta ſłynęła ſwémi marmurami, które rozeſzły ſię po całéy ziemi, a były dobywane w górze *Marſeſse*. Wzięty ón był dla ſwéy białości przedziwnéy; używano go na kollumny i facyaty do kościołów i pałaców, a nayprzednieyſi artyści niechcieli robić pamiątek i poſągów, tylko z niego. — Dziſiay wy-

ſpa ta, lubo ſucha, nie zle iednak ieſt uprawna, ma doſyć pięknych wioſek, i zdaie ſię być doſtatecznie zamieſzkana od Greków, którym ſię Turcy nie naprzykrzaią.

Antiparos ſłynie przez ſwą grottę, która uchodzi za wytwór natury. Przez wiele przepaści i iaſkiń pod-ziemnych, przychodzi ſię nakoniec do téy grotty, pełnéy ślicznych marmurów, wyrobionych ręką natury iak nayoſobliwiéy. Wiele ſłupów maią figurę drzew kryſtallizowanych, które ſię kończą w sklepieniu, symetrya panuie tam w wielu miéyſcach; marmur ieden wcale przezroczyſty, zdaie być tworem konjelacyi, która tam co dzień ſprawuie nowe ſkutki i odmienia ſię uſtawicznie.

Naxos dzieli cd przeszłéy wyspy kanał tylko wązki. Żadna z cykladów nie wyrównywa iéy, co do rozległości, a nawet z Sycylią mogłaby ſię równać, co do urodzayności. Jednak piękność iéy nie wpada od razu w oczy podró-

żnemu, który zbliżaiąc się ku niey widzi tylko same góry i skały na okoł. Lecz to są wały, któremi ią zasłoniła natura od wichrów i wiatrów szkodliwych, aby nie szkodziły rozlicznym skarbom, któremi napełnia doliny.— Tam to wystawia ona wszystkę swoie okazałość. Zródła i potoki spadaiąc z gór tysiącznemi korytami kręcą się po równinach, i odwilżaią ie. Trzody liczne błąkaią się po trawach dziwnie gęstych i wysokich. Figi przednie, wina wyborne, i wszelkie owoce rosną wszędzie i żywią handel, który prowadzą szczęśliwi tey wyspy mieszkańcy dosyć spokoynie, gdyż i tu od Turków nie doznaią uciśnienia.

Przedtym mieszkańcy *Naxos* choć tak we wszystko opływaiący i wolni, byli iednak możnemi i woiennemi. Mogli oni stawić w polu 8000 piechoty, Persowie musieli z niemi walczyć, nim ich podbi, i to na krótki czas, gdyż wnet iarzmo ich z siebie zrzucili. Da-

wſzy ſwoie poſiłki Grekom, popiſali ſię na bitwach pod *Salaminą* i *Plateą*. Ale przez to ſamo oſtrzegli Atteńczyków, że czas był potłumić tak bardzo wzraſtaiącą ich potęgę. Jakoż gdy po woynie Perſkiey poſtanowili niegodziwie podbić cały Archipelag, nayprzód ſwą potęgę obrócili przeciw wyſpie *Naxos*, i nie zoſtawili ludowi temu, iak tylko wolność obchodzenia uroczyście ſwoich dawnych świąt i ſwoich igrzyſk.

II.

Zdania intereſſuiące publiczności Angielſkiey, o prawach człowieka i rewolucyi Francuzkiey.

Francuzi podchlebiali ſobie, i uſtawicznie w piſmach publicznych powtarzali, że ich *prawa człowieka*, miały

być przyięte wszędzie, i że na nich zasadzony rząd ninieyszy w Francyi miał być wkrótce rozszérzony po całéy Europie. Osobliwie zaś obiecywali oni sobie, że prawa te miały sprawić w Anglij powszechną rewolucyą w umysłach, i pociągnąć za sobą rewolucyą polityczną, która była celem życzeń ninieyszéy Francyi. Jakoż wielkie iuż były przygotowania do tego. Pisma przenaięte, a nadewszystko xiążka *Payna* o *Prawach człowieka*, któréy w cztérech miesiącach do 40,000 exemplarzy rozerwano, sprawiły były w gminie Angielskim naypożądańsze dla Francuzów wrażenie. Posormowały się nawet tu ówdzie towarzystwa liczne, które przez publiczne deputacye *Zgromadzeniu Nar*: i konwencyi rewolucyi winszowały i podobną u siebie zrobić obiecywały.

Rząd i konstytucya Angielskie były w oczywistym niebeśpieczeństwie. Ale rząd i naród ten ocucił się, i iak nay-

tężſzych użył środków, aby grożącą już z bliſka burzę odwròcić. Pod czas gdy gabinet królewſki zwoływał nagle parlament, uzbraiał milicye i gotował we wſzyſtkich portach ogromną potęgę, aby zagorzałych rewolucyoniſtów powściągnąć, wſzyſcy dobrze edukowani, światli i maiętni obywatele ſtanęli przy tronie, aby go weſprzec, i zabronić, aby nie był zatrzęśniony. Poformowały ſię w Londynie i po prowincyach potężne aſſocyacye, celem obſtawania przy konſtytucyi. A że chciano nawet zarażone umyſły uleczyć, przeto przeciw zdaniom rewolucyinym, wyſtawiono zdania konſtytucyine. Był to ſpòr rozumu z uprzedzeniem, światła z fałſzywym blaſkiem, prawdy z pozorem, który obchodził wſzyſtkie narody, i wart aby ich doſzedł wiadomości.

Między licznémi towarzystwami, które użyły broni rozumu na pokonanie ducha rewolucyinego w Anglij,

wſtawiły ſię dwa oſobliwie, których tu zdania i uwagi zaraz przełożemy.

Jedne z tych towarzyſtw, zebrane w celu zachowania wolnośći i własności oſobiſtych na ſeſſyi 20 Liſtopada 1792. w oberży pod znakiem Korony i Kotwicy roztrząſało i przyieło naſtępuiące uwagi.

"Zważaiąc niebeśpieczeńſtwo, na które ſpokoyność publiczna i porządek ſą wydane przez rozſzerzanie pewnych opinij niebeśpiecznych, zaſadzonych na dowodach pozornych, ale fałſzywych; i że te rozſzerzanie dzieie ſię przez kluby i towarzyſtwa, pod różnémi nazwiſkami w króleſtwie; zdaie nam ſię, że ieſt teraz powinnością wſzyſtkich, którzy pragną ſzczérze dobra ſwey oyczyzny przykładać wſzelkiego ſtarania w okolicy ſwoiéy, aby zatamować okropne ſkutki rozſzérzania tak niebeśpiecznego, i że nayſkutecznieyſzy środek dóyścia tego celu chwalebnego, byłby w uformowaniu

towarzyſtw po różnych ſtronach pań-ſtwa. których byłoby zamiarem utrzymanie praw, niſzczenie piſm buntowniczych, toż obrona osób i właſności naſzych przeciw nowosciom i łupieztwom, któremi zdaią ſię nam zagrażać ci, co utrzymuią zdania ſzkodliwe które zabieramy się powściągnąć. — Te zdania zawieraią ſię w naſtępuiących i tym podobnych wyrazach: — Wolność, i równość. — Nic po królu — nie trzeba parlamentu, — i wiele innych. Wſzyſtkie te mniemania w ſenſie, które im daią, wyrażaią zdania przeciwne prawom tego kraiu, a niektóre nawet nie mogą ſię oſtać z dobrem ſpołeczności pod iakąkolwiek bądź formą rządu.

"Zdaie ſię, że zamiar tych opinij ieſt, abyśmy ſię zrzekli dobrowolnie wſzyſtkiego, co poſiadamy teraz, naſzey relij, naſzych praw, rządu naſzego cywilnego i ſpołeczeńſtwa, dla nowego systematu zasadzonego na

principypiach równości, a to pod przewodnictwem ludzi zanurzonych w spekulacyi, którym się wystawiły w głowie wyobrażenia doskonałości dotąd nieznane na świecie; i zdaie się, że apostołowie tey sekty zmierzaią widocznie do tego, aby wywrócić wszystkie systemata rządu ninieyszego i społeczności, wmawiaiąc w niewiadomych, iakoby mieli powody do nieukontentowania w różnych swoich sytuacyach, powody, z których iedne są uroione, a drugie nieoddzielne od życia ludzkiego, a zatém znaydowały się i będą znaydować zawsze i pod każdą formą rządu, żadna odmiana niemoże ich zniszczyć, a zaś odmiany teraz proponowane, mogą ie nieskończenie pomnożyć i zrobić daleko cięższemi.

"Z dzieiów i codziennego uważania wydaie się, że nierówność rang i fortun, iest raczéy owocem usiłowań każdego obywatela, niżeli skutkiem iakiego ustanowienia przemagaiącego w

kraiu. Ci ſtaią ſię wielkiemi, ktòrzy się bardzo dystyngwowali użyciem ſwych talentòw naturalnych lub nabytych. Ci zoſtaią bogatémi, ktòrzy byli ſtatecznémi w przemyśle i pracach około handlu, negocyowania, manufaktur, i innych użytecznych przedſięwzięciòw. Jak wiele osòb ſiedzą na wyſokich urzędach i poſiadaią wielkie maiątki, ktòre urodziły ſię bez iednych i drugich. Jak wiele bogatych kupcòw i bankieròw, ktòrzy zaczeli los ſwòy od ſłużenia za kupczykòw i rachmiſtrzòw! W téy mierze iak bogacieli, przykładali ſię każdy w ſwym obrębie, iak mogli, do dania swéy oyczyznie owéy postawy bogactw, ktòra wprawia w zadumienie wſzyſtkie inne narody. Skutki to ſą téy induſtryi, ktòre ſprawuią, że ſzlachcic może żyć świetnie podług rangi ſwoiéy, i że negocyant, kupiec może używać wielu kommiſſantòw, a ta nierówność, ta dependencya ſtawia każdego na ſwo-

ím mieyfcu, podług zdatności. Te różności ftanów, tak fą wielorakie w Anglij, iż nie mafz kraiu, gdzieby ludzie z induftryą i talentami mieli więcey fpofobności wywyżfzenia fię nad innych wfpół-obywatelów.

"Jefteśmy przekonani, że wywrócenie tego gmachu, który ieft dziełem tylu wieków, i ludzi owych cnotliwych, którzy wflawili tę wyfpę, aby poftawić inny na fundamencie mniemaney równości, nie mogą radzić, tylko głupi lub złośliwi. — Gdyby wfzyfcy ludzie zoftali od razu równemi, wfzyfcy chcieliby fię razem wywyżfzyć; a w tym ftanie rzeczy, gdyby były cnoty lub talenta, gdyby go pokoy i pomyślność czynili kwitnącym, nie ieftże oczewifta iż wnet mufiałaby znowu powftać nierówność rang i fortun?

"Przykład kraiu fąfiedzkiego, dowodzi, że przeyście tak nagłe przyprawiłoby o niebeśpieczeństwo wła-

ſności i życie mieſzkańców téy wyſpy, którzy zawiśliby od mnóſtwa filozofów ſwego dobra ſzukaiących, i gminu rozhukanego, który nie zna granic. Tak tedy ninieyſza jeneracya byłaby zruynowana, a naſtępuiąca nie mogłaby inaczéy zaradzić ſtraſznym zamieſzaniom, iak przywracaiąc rzeczy do takiego prawie ſtanu, w iakim ſą teraz, i który przez ſam tylko kaprys mógłby być teraz porzucony. Na ten czas to uznanoby dopiéro iak ieſt koniecznie potrzebny ſtan rzeczy ninieyſzy i nierówność między ludźmi ieſzczeby była większa. Za cóż tedy bez żadnego widocznego pożytku chcą zniſzczyć jeneracyą ninieyſzą?

"Co do owych praw człowieka tak zachwalonych, któryż naród używa ich wolniéy iak naſz? Każdy człowiek w pańſtwie Angielſkim, nie ma-li zupełnéy wolności robienia na ſwóy pożytek i ſwego bliźniego, i bronienia ſwéy właſności i oſoby przeciw łotrom

publicznym, lub prywatnym? Nie ieſt-że równym innym ſwym wſpół-obywatelom tak, iak tylko być można bez naruſzenia równości ſwego ſąſiada? Religia naſza uczy nas, iż takeśmy ſię powinni zachować względem naſzych bliznich, iak chcemy żeby oni ſię względem nas zachowali. W tym względzie niczego nam nie brakuie; gdyż tak ubogi iak bogaty wspomagaią ſię zobopolnie, i bronią przeciw nieſprawiedliwości.

"Takie to ſą prawa człowieka, taka wolność którey zdawna zażywamy, i nié maſz żadnego Anglika który by nie powinien przelac krwi ſwoiey dla przeſzkodzenia, aby ſię w tym naymnieyſza nie ſtała odmiana. Zatrwożeni niezliczonémi uſiłowaniami wielu ludzi ſkażonych, aby obalić rząd wſzelki i chcąc zabeśpieczyć od ich pociſków wolność naſzego kraiu, nie wdaiąc ſię w ſpory naſzych ſąſiadów, łączemy ſię aby zatamować rozszerzanie nauki,

którą rozsiewaią. W tym celu stanowiemy — 1. Że cel tego towarzystwa iest tamować i niszczyć wszelkie pisma wiodące do wzruszenia spokoyności tego kraiu; — 2. Że towarzystwo starać się będzie o obiaśnienie materyi, które interessuią teraz publiczność i okazać, że nie służą dla tego kraiu. — 3. Że towarzystwo z wdzięcznością przyimować będzie wszelkie ku temu końcowi zmierzaiące pisma, i 4. Starać się będzie o uformowanie podobnych towarzystw po innych stronach państwa.

Drugie towarzystwo czyli klub pod tytułem: *Obrońców Wolności i własności, przeciw republikanom i strycharzom* (*) wydało następuiącą ważną rezolucyą.

"To-

(*) *Tak tam teraz nazywaią tych, co to chcą wszystko równać i strychować.*

"Towarzyſtwo zważaiąc, że większa część tych co przedaią i roznoſzą piſma buntownicze i podburzaiące, nie znaią trucizny którą lud zurażaią, i nie przewiduią nieſzczęść które z nich mogą wyniknąć, ſtanowi; — że wſzyſcy kſięgarze i roznoſiciele piſm wſpomnionych, iako też ich autorowie podpadaią karom, które wyznacza prawo przeciw ſprawcom i podżegaczom buntów.

"Zważaiąc nadto, że ludzie zle intencyonowani używaią nieznanych w tym kraiu ſpoſobów, aby rozſzérzyć opinie ſwoie niebeśpieczne, udali ſię oſobliwie do rzemieślników i rolników; i że przez ſwe piſma i rozmowy ſtarali ſię znienawidzieć im króla i konſtytucyą, łudząc ich próżną nadzieią, iakoby ich kondycya miała być polepſzona przez znieſienie wſzelkiey różnicy w rangach i maiątkach, na którey mieyſce miała naſtać równość, ſtanowi: – żeby zaleciż wſzyſtkim przod.

kom familij i przełożonym fabryk, wſzyſtkim kupcom i innym, aby wſzelkiémi ſpoſobami ſtarali wyprowadzić z błędu ſwych robotników, domowników, sąsiadów, nakoniec wszystkich, których będą rozumieli być zwiedzionémi, przez piſma i mowy buntowniczemi, przeſtrzegaiąc ich, że ieżeli popierać będą ſłowy lub uczynkami zdania buntownicze, zaſłużą przez to ſame na kary prawem wyznaczone: nadewſzyſtko przekonywaiąc ich, że nadzieie które im uczyniono, niebędą bydź mogły uſkutecznione; owſzem wſzyſtkie te złe zamiary zniſzczą manufaktury i handel, które im daią ſposób do życia, kiedy ſą pracowitémi; też ſame niegodziwe zamiary zniſzczą wſzyſtkie uſtanowienia i fundusze dla ubogich, z których oni teraz korzyſtaią kiedy ſię trafi, że nie mogą pracować.

"Stanowi: że dla przeſtrogi nieroſtropnych, i nauki nieświadomych,

wydrukowana będzie cytacya praw, przez ſławnego *Blackſtona*, wyięta z kſięgi 4. rozd: 9 „

Nareſzcie, obywatele co nayznaczniéyſi Londynu zebrawſzy ſię w liczbie 5000 osòb, wydali ſławną naſtępuiącą deklaracyą =

"My kupcy, bankierowie, negocyanci i inni mieſzkańcy miaſta Londynu, niżéy podpiſani, widząc z wielkim żalem, że zaczynaią ſię ſzérzyć opinie iak naybardziéy przeciwiące się naszym nayważnieyszym interessom, i zmierzaiącym do obalenia principiòw, ktòre zrodziły i zachowały naydroższe naſze przywileie rozumiémy, że ieſt naſzą powinnością iſtotną wezwać wſzyſtkich obywateli, aby ſię złączyli z nami, w celu oświadczenia publicznie przywiązania naszego do konſtytucyi tych krôleſtw, ktòrą powinniśmy wyſoce cenić, dla iéy dawności, i dla doświadczenia iéy ſzczęśliwego, od wieku do wieku, i że pod

nią stała się rewolucya 1688: Konstytucya ta dosyć mądrze ułożona, aby rozszérzała wszędzie pomyślność i owoce prawdziwéy wolności; Konstytucya maiąca ten rzadki awantaż, iż mogła przedtém, może teraz i będzie mogła, iak się spodziewamy na potém poprawiać swe błędy, i reformować swe złożyty: doświadczenie iéy, które się okazało w poprawie roliéy, które się okazało w poprawie rolnictwa, i manufaktur; w stanie kwitnącym żeglugi i handlu naszego i w znacznym wzroście naszéy ludności, są to mocne powody do oświadczenia publicznie mocnéy naszéy rezolucyi, że chcemy wszelkiémi siłami i sposobami, które tylko będą w mocy naszéy wspierać dawną i wyborną konstytucyą Wielkiéy Brytanij, i rząd składaiący się z króla, lordów i posłów ludu, i łożyć wszelkie usiłowania, i u wszystkich osób, z którémi żyiemy, aby w nie wpoić szanowanie i posłuszeństwo praw swego kraiu, które do-

tąd utrzymywały wolność, zachowały własności, i pomnożyły szczęśliwość i pociechę wolnego narodu.„

Z tego wſzyſtkiego okazuie ſię widocznie, iaki teraz iest duch publiczny w Anglij, i iak daleki ieſt naròd Angielſki od rewolucyi, ktòrą niektòrzy ſtarali ſię ſprawić w tèy ſzczęśliwèy wyſpie. Czas i doświadczenie otworzyły tam wszystkim słusznym obywatelom oczy tak, że wolą teraz niektòre małe wady konſtytęcyi znoſić, a być przy tym prawdziwie wolnémi i ſzczęśliwémi, niżeli przez raptowną ièy odmianę narażać siebie, ſwą ſpokoyność i ſwe majątki na takie niebeśpieczeńſtwa, iakich doznaie cała Francya.

III.

Krótkie a dokładne opiſanie tego, co ſię trafiło pod Thionville *od początku aż do końca oblężenia, przez iednego tamecznego officera.*

Generał *Wimpfen* naywyższą w *Thionville* maiący zwierzchność, przez ſwe korreſpondencye zagraniczne dowiedział ſię był dokładnie, iaka była planta, którą dwory koalicyi miały zachować w attakowániu Francyi.— Wiedział on że xiąże Brunświcki miał zacząć od *Longwy*, pod czas gdy inne koalicyine woyſko miało uderzyć na *Metz*, zostawuiąc na boku *Thionville*, które, mówiono, same przez ſię miało wpaść w ręce koalicyi. Na tym to fundamencie *Wimpfen* założył ſwóy układ. Ale iak wiele on znaydował przeſzkod, iak wiele trzeba mu było użyć strata gematów polity–

cznych i woiennych, aby odwrócić zamach nieprzyiacielski i miasto swoie przyprowadzić do stanu obrony? Utworzywszy nie iako ludzi, czynników i rzeczy potrzebne, trzeba było przyciągnąć tam nieprzyiaciela; gdyż *Metz* od razu byłoby wzięte, iak tylko zostałoby opasane, gdyby wszystkie skombinowane siły uderzyły razem na niego. Zastawił tedy na nieprzyiaciół sidła, aby ich zwabić i te mu się udały; lecz mało na tym, trzeba go tam było długo zatrzymać, aby małe korpusa Francuzkie miały czas zebrania się w woysko, *Dumourier* i *Kellermann* złączenia się, a cały naród nadciągnienia ze wszystkich stron. Prócz tego trzeba było przeszkodzić nieprzyiacielowi do rozpoczęcia approszów, co się stało to przez okazanie z strony kommendanta iakieyśiś łatwości do poddania twierdzy, która sprawiła że nieprzyiaciel zaniechał sprowadzić z sobą wszystkiego, co było

potrzebnego do regularnego oblężenia; to przez częste z miasta wycieczki, które czynili wolonterowie, iakoby mimo wiedzy kommendanta. Nie długo ſpoſtrzegł nieprzyiaciel, że go pewnie tylko łudzono, lecz ta reflexya iuż była za późna. Generał *Wimpfen* iuż był zyſkał dni kilka, a to iuż było wiele dla woyſka xiążęcia Brunświka, które ſię coraz daléy wgłąb kraiu zapuſzczało bez żywności i zabytków odzienia, ammunicyi, które miały być dopiéro za niémi ſpuſzczone rzeką *Mozellą*, po poddaniu ſię *Thionville* i *Metzu*.

W nocy, między 5 i 6 8bra nieprzyiaciel zbliżył ſię z 60 harmatami wielkiego kalibru, i gotował się do sypania batteryi. Lecz *Wimpfen* gdy uyrzał nieprzyiaciół, że ſię iuż zebrali w kupę, kazał nagle rozpocząć kanonadę, tak gwałtowną, iż nią ogień nieprzyiacielſki przytłumił, i ubił mu przez trzy godziny iakie 7—800 lu-

dzi, i gdyby był *Wimpfen* nieznayzował się w okopie opodal od miasta, w ten czas kiedy strzelanie nieprzyiacielskie ustało zewszystkim, toby mu był zabrał całą artylleryą; ale gdy powracał z okopu, iuż się miało na dzień, a momentu, w którym ogień fortecy przestał, użył szybko nieprzyiaciel na odprowadzenie swoiey artylleryi, którą iuż był opuścił, tak dalece, że gdy wypadli z miasta wolonterowie, niezastali, iak tylko pogruchotane lawety, ammunicye i t. d. Do dnia 9 nie przestawano pisywać do siebie z obu stron. i generał *Wimpfen* oddał w 150 ludzi wizytę generałowi d'*Antichamp*. który miał z sobą 800 ludzi.

Dopiero dnia 15 *Wimpfen* zrzucił z siebie wcale maskę, i codzień nieprzyiaciela attakował, naprzykrzał mu się, mosty mu pozrywał, pozabierał mu magazyny, a nareszcie dwiema szczęśliwemi potyczkami, iedną pod samem miastem, drugą o 3 mile, przy-

mufił go do porzucenia fwego przedfięwzięcia. Dnia 17 nieprzyiaciel iuż śie więcéy nie ukazał. — Nigdy mu nie dano okopać fię, lub ufypać bateryi. Jak tylko przyniófł fafzynę lub kofz do ziemi, zaraz mu ie zabierano. Kopał-li ziemię? Natychmiaft mu rów zafypywano; iednem słowem, tak mu dokuczano, że w miefiąc oblegaiący, zoftał fam oblężonym.

Żeby bronić *Thionvillu* przeciw regularnemu oblężeniu, trzeba było 12–15,000 ludzi, a niebyło ich, tylko 5000, prócz tego, fam obwód miafta niema, iak 16 minut cyrkumferencyi, a iego fortyfikacye rozciągaią fię na 3900 fążni. Jeżeli tedy kommendant byłby tak zrobił, iak fobie poftąpiono w *Lille*, iżby fię był zamknął w murach, i przeftał na odfyłaniu nieprzyiacielowi bomb i kul, to zapewne wyftrzelawfzy wfzyftkie ammunicye, byłby przyprowadzony do oftatniéy rezolucyi, to ieft: wyfadzenia fię procha-

mi na powietrze ; gdyż te małe miasto w 5 dni byłoby od nieprzyiaciół obrócone w perzynę. — Można mówić, że opieranie się długie *Thionvillu* zbawiło Francyą. i że te oblężenie było nayuciesznieysze i naypłodnieysze w potyczki od rozpoczęcia tey woyny.

IV.

List iedney Damy Angielskiey z Nizza *1792*.

z Nizza 4 8bra 1792.

„Prawdziwie miły przyiacielu, możesz nas mieć WMPan za nieszczęśliwych; gdyż w ten czas właśnie dostaliśmy się do *Nizza*, kiedy było od swych nieprzyiaciół opanowane. Naturalnie ciekawy WMPan iesteś wiedzieć niektóre osobliwsze okoliczności, dla tego wypiszę ie tu WMPanu.

Przybyliśmy tu 22 7bra; miasto było osadzone woyskiem Piemontskim, oboz stał nad rzéką *Varo*, i wiele batteryi znaydowało się na okoł miasta. Słowem wszystko miało postać woienną tak, że tego momentu chcieliśmy nazad z miasta, i całéy téy okolicy wyiechać. Lecz mieszkańcy tameczni i officerowie dodali nam serca, twierdząc, iż nam się nie trzeba było niczego obawiać, gdyż w Prowancyi przeszłéy mało było woyska Francuzkiego, a choćby też do *Nizzy* zabierano się attak przypuścić, to łatwoby nam było schronić się zawczasu. To sprawiło, żeśmy się uspokoili i zostali na miéyscu. Postanowiliśmy póty się zabawić w iednéy oberży, pókibyśmy sobie po niewygodach podiętych w drodze z Turynu, nie odpoczęli. Lecz wnet żałowaliśmy tego. Gdyż we środę 26 7bra zatrzymano iuż pocztę w *Antibes*. Nazaiutrz z dala ukazały się niektóre Francuzkie fregatty; te-

goż ſamego dnia obwołano w mieście że każdy kto tylko miał konie, lub oſły, powinien ie dać do poſługi królewskiey. Przez to zniknęła dla nas wielka nadzieia wymknienia ſię z miasta lądem; a zaś nazaiutrz w piątek zrana uyrzeliśmy Francuzką flottę, która tu i ówdzie bez porządku przed hawem ſtała na kotwicach. Natychmiast staraliśmy się naiąć okręt iaki Angielſki, i umknąć wodą, zanim by zaczęto do miaſta ſtrzelać: ale mimo wſzelkich zachodów, niemogliśmy ſię dowiedzieć o żadnym okręcie Angielſkim, któryby był gotów wyiść pod żagle. Około południa dowiedzieliśmy się, że król Sardyński przysłał sztafetę z Turynu, i rozkazał officerom swoim, aby się z woyskiem iak nayprędzey cofnęli i *Nizzę* opuścili. To ſprawiło w mieſzkańcach ſtraſzne pomieſzanie. Wielu uciekało piechotą między Alpy; inni krzątali ſię około uprowadzenia za miaſto, lub ſcho-

wania w mieyſcach beśpiecznieyſzych, rzeczy i ſprzętów drożſzych. Wrzeczy ſamey obawa mieſzkańców tego miaſta niebyła bez fundamentu. Król Sardyński, nietylko tu był przyiął kilka tysięcy arystokratów Francuzkich i dał im obronę, ale nawet całą demokratyczną partyą, która się tu znaydowała, pognębił, wygnał i niektórych kazał w więzieniu poosadzać; ſłuſznie tedy z ſtrony Francuzów obawiano ſię zemſty.„

Dwie lub trzy godziny przepędziliśmy w iak naywiękſzéy niepewności i wielkiéy boiaźni. — *Nizza* w okrutnéy nieſpokoyności oczekiwała loſu, który ią miał wnet ſpotkać. W tém woyſko Piemontſkie wyciągnęło z zimną krwią, i zoſtawiło nas dyſkrecyi Francuzów. Flotta ich pomału przybliżała się w porządku co raz daléy, i nareszcie uſzykowała ſię w linią przed hawem. W tenże ſam czas poſłała łódź z pawilonem pókoiu. Osoby w téy łodzi

będące dawały dosyć długo znak, iż żądały rozmowy, co przestraszeni obywatele nie zaraz spostrzegli. Na reszcie wysłano także od brzegu łódź z pawillonem miasta. Tak tedy obie łodzie przybyły do brzegu. Francuzki officer wysiadł na brzeg, i oświadczył, iż po to przybył, aby Francuzkiego konsula z więzienia uwolnił i zawiózł na flottę. Urzędnicy mieyscy, którzy byli pozostali, wydali natychmiast konsula, i poddali zaraz Francuzom miasto, choć oni tego ieszcze niebyli żądali. Konsul Francuzki udał się za tém na flottę, i przez kilka godzin była iak naywiększa spokoyność. Przez ten czas reszta woyska Piemontskiego wyciągnęła ku Turynowi i ludzie prawie wszyscy boiąc się bombardowania, pouciekali w góry. My tylko Anglicy zostaliśmy wszyscy spuszczaiąc się na wspaniałość Francuzką. Ku wieczorowi przybyło z *Antibes* kilku officerów, którzy uwia-

domili że dopiero nazaiutrz miało z tamtąd do *Nizza* przyciągnąć całe woyſko. Że miaſto zoſtało bez żadnéy woyskowéy zasłony, przeto całą noc zawiśliśmy od dyskrecyi ludu, który dopuścił ſię niektórych zbytków. Nazaiutrz o godzinie dopiéro 5 po południu, dano znać iż woyſko Francuzkie nadchodziło. Przed nim nieſiono wielką oliwną gałęź, a na niéy czapkę wolności, i kolory narodowe.

Francuzki generał *Anzelme* wſzedł tedy z częścią woyſka do miaſta, i ſtanąwſzy w paradzie, miał do ludu mowę, przyrzekaiąc mu wolność i obronę. Gdy mowę ſkończył, i wyſłuchał iak lud wołał, niech żyie naród! ciągnęło woyſko całe na około wałów, w liczbie mówią 35,000. — Widzieliśmy całe te woyſko, i nie ſłyſzeliśmy, żeby który officer lub żołnierz wymówił iakie słowo, któreby mogło zasmucić i upokorzyć zawoiowanych; owſzem każdy z Francuzów ſprawował

wał ſię bardzo ſpokoynie, i okazywał że był wart nabytéy wolności. Jednak w wieczór trafiły ſię niektòre zbytki, co nas przywiodło nazaiutrz do żądania, aby nam była dana załoga, dla obrony życia i własności naszych. Kommendant miaſta był tak grzeczny, że ſam do nas przyſzedł i ofiarował nam wartę z tylu ludzi, ilebyśmy tylko ſami chcieli, pozwolił nam tąkże przenieść ſię ze wſzyſtkiémi naſzémi rzeczami na okręt Angielſki. Dał nam potém wartę z 20 ludzi i zalecił im, aby nas iako przyiaciół Francyi ſtrzegli, i zasłaniali iak naylepiéy. Nie tylko nam, lecz wszystkim familiom Angielſkim, które ſię w *Nizza* znaydowały, podawano warty dla ich beśpieczeńſtwa; w powſzechności rozkazał kommendant, aby z Anglikami obchodzono ſię iak naywzględniéy. Te rozkazy były potwierdzone od generała.— Tak tedy przeżyliśmy tu kilkanaście godzin pod rządem Francuz-

kim, i możemy mówić, że niémasz ani iedney godziny, w któréy nie doznalibyśmy dowodów wielkiego szacunku, które Francuzi okazuią ku Anglikom.

V.

Treść zdań parlamentu Angielskiego, względem interessów Francyi i Europy.

(Ciąg drugi.)

Sessya 20 Grudnia w izbie wyższéy. Po przeczytaniu *billu*, względem osób aresztowanych za dług 300 szterl: wynoszący, lord *Grenville* rzekł: iż wielka liczba cudzoziemców, którzy się znayduią w tym kraiu, i między któremi są też tacy, co maią intencye złośliwe przeciw rządowi tuteyszemu, sprawiła podeyrzenie przeciw

nim w miniſtrach, tak że muſzą radzić ieden środek przyzwoity do odwrócenia zamachów ſzkodliwych przeciw temu kraiowi. Żądał potym P. *Grenville*, aby ten *bill* był wydrukowany, o którego zamiarze i ſkutkach, miał mówic dopiéro przy powtórném iego czytaniu. Czytano tedy *bill* ten piérwſzy raz, i nakazano iego drukowanie. Nazaiutrz, zalecono tylko lordom, aby się na seſsyi następuiącéy, przy powtórném czytaniu *billu* znaydowali. — Dnia 21 lord *Grenville* zagaił od żądania, aby wspomniony *bill* został drugi raz czytany. Le *Marquis Lasdown*, oświadczył, iak go mocno intereſſowało dalſze zachowanie pokoiu. Woyny póty się strzedz trzeba, póki honor i dobra wiara nie przywiodą Anglij do zerwania pokoiu. "Słyſzałem, mówił, że Hollandya niéma otwarcie Skaldy za tak szkodliwe dla swego handlu, iżby dla tego koniecznie iéy trzeba wciągnąć w woynę Anglią, ſwo

ię alliantkę. Co ieżeli tak ieſt, Prusy i Austrya wnetby się starały zawrzeć pokóy z Francyą, a tak ſpokoyność Europy zoſtałaby przywróconą. Pokoiu życzyć ſobie powinien każdy kray, a oſobliwie Angielſki. Ubolewam tedy, że Anglia, którey wpływ bardzo mógł być znaczny w Francyi, niewystąpiła dawniey, iak posredniczka, nie tylko na dobro Hollandyi, ale też i innych mocarſtw. Tym sposobem mogła była utrzymać równoważność w Europie i pogodzić wſzyſtkie narody. Lecz co minęło tego iuż nie maſz, zaradzać tedy należy ninieyſzym czaſom. Co myślę proponować ieſt to bardzo wielkiey wagi i rozumiem, że izba tenże ſam będzie miała ſentyment co ia. Ludwik XVI. znayduie ſię w iak nayopłakańszym stanie. Honor, godność i ludzkość W. Brytanij wyciągaią, aby się starać o odwrócenie śmiertelnego uderzenia, które grozi głowie tego

niefzczęśliwego monarchy. Los niefzczęśliwy Ludwika XVI. zafługuie na pierwfzą uwagę izby; zaś *bill* względem emigrantów Francuzkich wart drugiey.

Te dwie pobudki fkłoniły mię do ułożenia dwóch rezolucyi; pierwsza, żeby profić J. K. Mość, aby wyprawił pofłów do tych, którzy fą teraz u fterу rządu Francuzkiego, dla oświadczenia, im, iak J. K. Mość intereffuie los Ludwika XVI. i iego familij, i dla negocyowania z temi wfzyftkiemi, od których zawisł osobliwiey tenże los niefzczęśliwego monarchy. Druga rezolucya ściąga fię do emigrantów Francuzkich, którzy znaydowali fię w naynędznieyfzym ftanie, i ledwie iuż z głodu nieumieraią, zatém radził, aby część ich była pofłana do Kanady.

Gdy potém Marquis de *Lasdown* przeczytał pierwfzą fwoię rezolucyą, lord *Grenville* fpytał fię, któż to byli ci, od których ofobliwiey zawifł los

Ludwika XVI? Jak można radzić, aby z temi ludźmi negocyować? Traktuiąc z niemi, niebyłożby to uznać ich rzeczypltey? Prócz tego, krok ten sprawiłżeby co dobrego dla nieszczęśliwego monarchy u tych, którzy postanowili wytępić wszystkich królów? Ludzie, z któremi by przyszło traktować, znaiomi są przez swe zdania obrzydliwe i postępki ochydne. Byłoby to więc z uymą honoru i godności W. Brytanij, gdyby się zniżyła do traktowania z niemi. Co do Hollandyi nie wiadomo dotąd iak ią obchodzi zamiar Francuzki otworzenia Skaldy. Ale ieżeli ta rzeczplta będzie się chciała oprzeć tey gwałtowności, Anglia dopełni względem niey swych obowiązków. Co do emigrantów, Anglia przyimuiąc ich do siebie okazała ludzkość i litość względem ludzi, których ta była cała wina, że byli bogatemi. Skończył na tem, że niebyło przyczyny ani lękania się Francu-

zów, ani traktowania z niémi. — Obie tedy rezolucye margrabiego de *Lasdown* były odrzucone.

Porządek materyi wyciągał, aby *bill* względem cudzoziemców był drugi raz czytany. Lord *Grenville* przełożył iego powody i zamiar. Różne okoliczności przywiodły wielu mieszkańców Francyi, do szukania u nas schronienia. Anglia była prawie sama w Europie, która dała u siebie schronienie emigrantom. Wypędzeni z innych kraiów, może przeciw regułom polityki, znalezli oni w W. Brytanij gościnność i obronę: lecz między témi, których nieszczęścia wypędziły z oyczyzny, znayduią się tacy, co tylko dla tego do nas przyszli, aby zamieszania między nami robili, i do buntów podżegali, względem tych należy się mieć na ostróżności. Wiadomo iak srogie i okrutne przypadki trafiły się w Francyi. Niebyło iego myślą przypisywać tyle zbrodni całey Fran-

cyi, które tylko były popełnione przez niektórych łotrów. Lecz niektórzy z tych zbrodniów znayduią fię teraz w Anglij, i wiążą fię z temi, którzy fą nieprzyiaciołami rządu takiego, iaki ieft dziś u nas. Rzecz pewna, iż była zrobiona planta, podług którey przy pomocy rozesłańców Francuzkich, miały tu być rozpoczęte też fame okropne fceny, które wprawiły w żałobę całą Francyą. Wmówiono w lud Francuzki zwiedziony, że lud Angielfki gotów był i chciał przyiąć wfzyftkie iego zdania, wszystkie wściekłości i fzaleńftwa wfzyftkie. W takim razie nie radziż rostropność, aby się zabeśpieczyć przeciw złośliwym?

Lord *Grenville* wyiaśnił potém punkta *billu*, który opiewa w treści, że wfzyfcy cudzoziemcy, którzy przybywaią do kraiu, w pierwfzym porcie powinni wziąść od pierwfzego urzędnika lub dwóch fędziow pafzport, w którym byłoby wyrażono, gdzie ma fię

udać, toż podać swe imie i powody podróży, niemieć broni ani ammunicyi. Gdyby paszport odmienili lub go wzięli pod cudzym imieniem, będą za pierwszą razą z kraiu wysłani do oyczyzny, a za drugą transportowani na całe życie. Sekretarz stanu za samą intimacyą Króla Jmci będzie mógł wysłać z kraiu każdego cudzoziemca. Król Jmć przez proklamacyą lub intimacyą prywatną będzie mógł wyznaczyć mieysce do mieszkania wszystkim cudzoziemcom, znayduiącym się tu dopiero od 1 Stycznia 1793.

Izba zgodziła się, aby podrugi raz *bill* ten był czytany na naypierwszey sessyi.

W *Izbie niższey* 21 Grudnia. Lord *Courtown* oznaymił, iż król na żądanie parów, kommunikował list swóy, pisany do ministra swego rezyduiącego w Paryżu, po owych wielkich przypadkach 10 Sierpnia, w któym oświadcza iak go mocno interessuie los Lu-

DWIKA XVI. i iego familij, i odwołuie miniftra fwego, który był tylko posłany do dworu Francuzkiego, a nie do rzeczypltéy.— Po przeczytaniu tego listu P. *Pitt* oświadczył, że sądził iż cała izba zechce fię przyłożyć do tego, aby iakim sposobem ocalić zagrożone życie LUDWIKA XVI. Lecz przydał, iż fam waży fię, iakiby był naylepszy środek do dóyścia tego. Gdyż ieżeli fię izba niewezmie do tego sposobem przyzwoitym, to zamiast poratowania, przyśpieszy zgubę nieszczęśliwego monarchy, przez oburzenie zemfty w tych, którzy teraz Francyą rządzą. Życzył fobie tedy wiedzieć, coby o tém izba fądziła.— P. *Wyndham* pochwalił flufzność uwag miniftra. PP. *Fox*, *Scheridan* i *Burke*, fądzili że oprócz oświadczenia czułości nad losem biédnego monarchy, izba niepowinna daléy poftępować w téy delikatnéy materyi. Skończyła fię feffya na rezolucyi, aby ów lift był

podany do lafki, żeby każdemu mógł być wiadomy.

W *Izbie Wyżfzéy* 22 Grudnia, lord *Grenville* zagaił feffyą od żądania, aby fię izba uformowała w deputacyą (*Commité*) końcem ułożenia *billu* względem cudzoziemców.—Lord *Spencer* uważaiąc, że ten kray ieszcze fię nigdy nieznaydował w tak krytycznych okolicznościach, przyzwalał na ten *bill*, który niezmiernie powiękfzał władzę miniftrów. Lecz fpodziewał fię, że oni pomniąc na wfpaniałą ufność narodu, mieli być iak naydelikatnieyfzémi, w używaniu téy rozfzérzonéy władzy. — Lord *Grenville* odezwał fię na to z oświadczeniem, iż iak tylko zaczeła być mowa o tym *billu*, wfzyfcy miniftrowie dali fobie flowo, żeby w używaniu iego zachować iak naywiększą łagodność i pomiarkowanie.

Gdy fię izba uformowała w deputacyą, lord *Lasdown* narzekał na powo-

dy do tego *billu*, to ieſt iakieś ſpiſki, które były tylko w ſamém uroieniu. Lecz gdy nie może być inaczey, żądał przynaymniey, aby niektóre punkta iego były odmienione. Francuzi, mówił, nawet pod czas naywiększych rozruchów, żadnemu cudzoziemcowi nie odieli piſtoletów, zacóż to my mamy broń odeymować Francuzom? Wreſzcie, gdy wſzyſtkie punkta *billu* roztrząśniono i wiele z nich poprawiono, kazano go wydrukować i czytanie iego po-trzeci raz odłożono do dalſzego czaſu.

Dnia 26 w *Izbie Wyżſzey*, gdy w niebytności Pana *Grenville* lord *Hawkesburg* zaproponował czytanie po-trzeci raz *billu* wſpomnionego, hrabia *Guildford*; żądał aby izba zważyła wprzód powody, które wiodły miniſtrów do iego otrzymania. Izba, mówił, powinnaż wydać na dyſkrecyą miniſtrów, owych cudzoziemców, którzy ſzukaią u nas schronienia, pod tym iedynie

pretextem, że się mogą znaydować iacy wysłańcy Francuzcy? Lord *Lasdown* ponowił znowu swe dawne zarzuty. Ale po długich sporach, przystąpiono do czytania po-trzeci raz *billu.*

Tegoż samego dnia w *Izbie Niższéy*, czytano rapport względem powiększenia woyska, i dania subsydyów na rok 1793. — Potém roztrząsano wiele znaczący w ninieyszych okolicznościach proiekt, względem zakazu wywożenia za granicę wszelkich potrzeb do uzbraiania okrętów. Wniesiono także proiekt zakazu, aby assygnaty Francuzkie niecyrkulowały po kraiu. P. *Taylor* miał ten wniosek za niegodziwy, gdyż assygnaty niebyły monetą prawą. Na co odpowiadaiąc prokurator jeneralny rzekł, iż lubo nikogo nie można było przymuszać do brania assygnatów, że niebyły monetą kraiową, iednak iuż ich się wiele znaydowało w kraiu. Zatém należało ostrzedz nieiako publiczność, aby się względem

tego miała na oſtróżności. Tenże *Taylor*, obiecał przełożyć izbie uwagi ſwoie względem koſzar nowo pobudowanych w różnych stronach państwa. Na co miniſter *Pitt* odpowiedział, iż był gotów odpowiedzieć, na wszyſtkie zarzuty.

Dnia 28 orator przeczytawſzy drugi raz *bill* względem cudzoziemców, P. *Dun* odezwał ſię, iż było iego powinnością wyiaśnić powody, na których on ſię zaſadzał. Zawſze powiękſzenie władzy wykonawczey, w przypadkach niebeśpieczeńſtwa publicznego, miano za środek ſłuſzny i rozumny. W momencie tak krytycznym, w iakim znayduiemy ſię teraz, *bill* który upoważnia władzę wykonawczą, nie może ſprawić nic złego. Wiedzą wſzyſcy, iż do naszego kraiu przybywa teraz bardzo wiele cudzoziemców, a to ſamo było iuż okolicznością tworzącą. Lecz kiedy ſię zważy, że ci cudzoziemcy przychodzą z kraiu ſąſiedzkiego, którego

konſtytucya była obalona, przez gmin buntowniczy i ſrogi, i że te obalenie trafiło ſię z okolicznościami oznaczaiącemi iak nayokropnieyſze barbarzyńſtwo, dla tego łatwo można poiąć, czemu powiękſzyły ſię obawy rządu. Wielka liczba Francuzów przyſzła tu ſzukać ſchronienia, przed prześladowaniem; maią oni prawo do naszéy gościnności i naſzéy obrony. Nie przeciw to nim *bill* ten zmierza, ale przeciw wielu innym, którzy pod maską nieszczęśliwych emigrantów przyszli tu rozſiewać też ſame principia, które zniſzczyły kray ich właſny. "Przydał potém sekretarz stanu uwagi, względem niektórych punktów *billu*, np. punkt nakazuiący zabieranie broni cudzoziemcom, nie nakazuie iéy konfiſkacyi. Kupcy zagraniczni, toż wſzyſcy kommiſſańci, ſą od tego *billu* wyięci. Co do wiadomości, które przywiodły miniſtrów J. K. Mości do żądania, aby ich władza była rozſzérzona,

te niemogą bydź teraz wyiawione, gdyżby się *bill* na nic nieprzydał. Zamiar iego iest, aby natchnąć pewną ufność w ministrach. Jeżeli iéy są godnémi, trzeba im wierzyć kiedy zapewniaią izbę, iż im są wiadome pewne sprawy, które wyciągaią, aby im przydano władzy dla dobra publicznego, lecz które niemogą bydź wyiawione.

Sir *Gilbert Eliot* w długiéy przedmowie narzekł, iż nieszczęśliwa kryzys w któréy się znaydowały interessa publiczne, przywiodła go do uważania i zdania wcale przeciwnego, iakie ma przyiaciel iego (P. *Fox*) o interessach publicznych. Od ostatnich sessyi parlamentowych, postrzegł iż mu trzeba było przestać zgadzać się z nim, ieżeli chciał daléy zadosyć czynić powinnościom swoim i obowiązkom względem publiczności. A to co do wszystkich okoliczności. Ta różnica w zdaniach, nie ciągnie za sobą wniosku,

ſku, iakoby który z nich był nagannym. Wierzył on temu szczérze że iego ſzanowny kollega (*Fox*) ſzczérze pragnął dobra publicznego. Ale w obieraniu środków do tego chwalebnego końca tak ſię różnił od niego, iż muſi dla widoków daleko ważnieyſzych, poświęcić terazowę zgodę i iedność, która ich dotąd ściśle iednoczyła. Nie ganił ſwego kollegę, ani iego stronników, którzy idąc za samém poruſzeniem ſerc ſwoich, ganili środki których ministrowie użyli, względem Francyi i ſtanu wnętrznego Anglij; ale nie trzeba rozumieć, iakoby ich zdania były wspólne całéy oppozycyi która ſię tak długo dyſtyngwowała przez ſwą gorliwość i ſwoię iedność; nie można o te odłączenie ſię przyganiać tylko im ſamym, gdyż znaczna większość téy ſzanowney partyi (oppozycy) oświadczyła też samę opinią, która ieſzcze większéy nabyła ważności, gdy do niéy przyſtał xiąże

de *Portland*, którego patryotyzm dziedziczny i miłość prawdziwéy wolności były dobrze znane. Tak tedy mimo zadawnionéy przyiaźni z wspomnionym kollegą swoim, daie zupełne swoie pozwolenie na ten *bill*, i nieżąda od ministrów żadnéy względem niego explikacyi, gdyż sprawy, na których się zasadzał, były widoczne i użyteczność iego oczewista. Tego tylko żąda, aby w exekucyi oglądano się na duch iego.

Zadaią ministrom, że są bardzo arbitralnémi; nie przeczy temu, ale twierdzi, że na tym właśnie zasadza się prawdziwa wolność. Rządy arbitralne zawsze mogą zaradzić nie przewidzianym przypadkom, gdyż ich potęga iest w naywyższym stopniu, zaś potęga rządów dzwignionych na zasadach wolności, iest określona i kalkulowana tylko podług różnych czasów i okoliczności. Więc kiedy się trafią przypadki niespodziane; władza zwy-

czayna rządu określonego nieiest dostateczna i trzeba użyć środków, których energia wyrównywa iakoś arbitralności. Zaczem ten zarzut zamiast coby miał być słuszny, dowodzi owszem iak iest wyborna nasza konstytucya. Jeden z zamiarów tego *billu* iest ten, żeby wolno było J. K. Mości czynić podług samego podeyrzenia; żądać, iak to uczynili niektórzy z kollegów, aby były wyszczegulnione przypadki; w których ma mieć mieysce podeyrzenie, byłoby to wcale zniszczyć skutek, którego się spodziewano z tego *billu*. Cel byłby uchybiony, gdyby wiedziano względem czego miano mieć podeyrzenie. Dla tego to przekonany o niebeśpiecznych okolicznościach, w których się kray znayduie dla wielkiey czynności, z którą Francya rozsiewa swe maxymy, sądzi że należało dać rządowi moc nadzwyczayną.

P. *Fox* odzywaiąc się, podchlebiał sobie, że izba miała być cierpliwa, kiedy był przymuszony, głosem poprzedniczym zabawić ią dłużey niż było iego postanowieniem. Choć iego zdania w polityce, różnią się od iego przyiacioł, nie wpływaią one iednak bynaymniey w związki iego polityczne. Wszakże utyskiwał, że owa przyiaźń z którą się ku niemu oświadczał P. *Elliot*, nie przywiodła go do okazania mu pierwey owey różnicy zdań, którą miał iuż mieć od dawnego czasu, a o którey on (*Fox*) dopiero teraz usłyszał. Powiedział, że ieszcze od ostatnich sessyi parlamentu począł się z nim różnić w zdaniach, i że ganił teraz wcale iego postępki polityczne. Do tego momentu, mówił *Fox*, nie słyszałem, żeby była zupełna różnica zdań między mną i temi, z któremi iedno trzymałem, ani żeby oni byli gotowi wspierać we wszystkim administracyą ninieyszą. Nie żądam, aby

mi ſię kto ſprawiał z ſwych poſtępków. Lecz muſzę powiedzieć, że wſzyſcy z oppozycyi zaręczyli mię iak nayuroczyściey, że nic nie mogło zmienić ich dyſpozycyi, w których przedtym zoſtawali, i że ſię mieli trzymać ſtatecznie układu, który byli wraz zemną zrobili. Prawda, że pierwſzych dni tey ſeſſyi ſłyſzałem mówiących niektórych z moich przyiaciół, którzy lepiey by byli zrobili, żeby byli milczeli. Między innemi, P. *Wyndham* z tęgą i wielką swą wymową nastawał przeciw temu, co mi ſię zdaie być ſłuſzne i rozumne, lecz nie widzę, aby ta różnica zdań była tak wielka, żeby niemożna między niemi zachować daley owey iedności i zgody, która tak długo trwała, Co do mnie, to mogę tylko powiedzieć, że tak ſobie ſzacuię tę iedność, iak tylko może kto w całey izbie, i każdy człowiek ſprawiedliwość i honor kochaiący. Mogę ſię także chlubić, że ieżeli na tey wy-

spie iest ieszcze iakie wyobrażenie wolności, ieżeli znayduie ſię, coby warte było noſić iéy imie, należy to przypisać tęgim usiłowaniom całéy téy naſzéy aſſocyacyi. Nikt ſię nie powinien ſprawiać z ſwoich wyrazów, ale muſzę tu przypomnieć izbie, że różność zdań, która niegdyś panowała miedzy naſ ą partyą i miniſterium niniey ſzym, oznaczono tu za fundamentalną, i niemogącą być nigdy pogodzoną; ſądzę nawet że do dziś dnia większość partyi naſzéy trwa w tém samém zdaniu. Czy to tak iest czy nie? Czy zdania moie zgodne ſą z opinią większości naszéy partyi, lub nie? tego nie wiem. Ale to wiem dobrze, że dobro mego kraiu nie dopuſzcza mi ſtawać przy miniſterium, którego świeżo użyte środki widzę być przeciwne konſtytucyi. Słyſzałem mówiących tu i indziey, że bądź co chce, w okolicznościach ninieyszych należało wspierać administracyą iedno–

myślnie. Nie ganię tych, którzy tak mówili, ale że iuż ſtał ſię wieczny rozbrat między mną i témi, którzy tak mówili i utrzymywali potrzebę owéy iedności i owéy potrzeby wspierania adminiſtracyi, tego nie powiedział ſzanowny baronet; bo gdyby był powiedział, to niebyłby przydał, że iego zdanie było iednakowe z zdaniem świętnéy oſoby, którą mianował. Szanuię ia i wielbię tego xcia tak, że niewiem iak wyrazić to, co ku niemu czuię. Był on moim przyiacielem przez 16 lub 17 lat, z których 10 przepędziliśmy w iak nayściśléyſzey poufałości, i umiem ia to cenić przynaymniéy tak, iak ſzanowny baronet. Nie ſądzę ia, żeby ten Pan był takiego zdania, iak zacny baronet twierdził, bo ſłyſzałem, że kiedy popierał *bill* ten, oświadczył wyraznie, iż nigdy nie miał zapomnieć sposobu, którym się niniéysza administracya dostała na mieyſca ſwoie, i że ona to wprawiła

naród w ninieyfze trudności. Dla tego rozumiem, że niewielka iest różnica między zdaniem xcia i moim. Że on i wfzyfcy z oppozycyi równie ze mną fądzą co do fundamentalnych principiów wolności, i co do powodów podług których należy fię w téy izbie postępować. Jednem słowem, zgadzaią oni się zemną we wszystkiém prócz tego *billu*. Przyiaciele moi pochwalaią *bill*, a ia go ganię. Ta to ieft cała między nami różnica, przynaymniéy ile mogę wiedzieć. Długo robiłem wspólnie z memi przyiaciółmi, i pragnę z émi pracować, których fzacuię. Lecz ieżeliby przyfzło mi walczyć bez tych osób, lub przeciw nim, niebędę się tego wzdrygał czynić, kiedy wyciągać tego będzie po mnie móy obowiązek. Jeżeli zaś nie różniemy fię, tylko względem tego *billu*, nie spodziewam się, żeby dla tego między nami miało przyiść do rozerwania. Znayduią fię ieszcze inni

kolledzy, po których spodziewałem się, że względem niektórych punktów mieli się różnić zemną, iakoż nieomyliłem się na tym. Rozumiałbym iednak, że pewny kollega (P. *Burke*,) który swych dawnych przyiaciół wskazał na wygnanie do *Synope*, miał iuż przestać na tém. Jednak widzę, że iego surowość niema ieszcze dosyć na tém. Lecz gotowem ia ponieść wszystko i poświęcić, ieżeli z tego miałoby wyniknąć dobro publiczne. Co do *billu*, czekam aż przyidzie do *komitté*, żebym okazał niegodziwość iego principiów i iego wielu punktów.

Tu zabrał głos P. *Burke* w te słowa: "Nikt nademnie niema mniéy skłonności do mówienia o partyach, bo nie podobna, żeby mówiąc o nich, nie wyiawić iakich poufałości, które powinny być zakryte świętą zasłoną milczenia. Bez wątpienia partye, bardzo są użyteczne, i potrzebne do przyśpieszenia biegu interessów publicznych, w nich

to pod pieczęcią honoru osoby stanu obcuią z sobą wolnie, i gotuią materye, które maią być roztrząsane publicznie. Partya, o którey była dopiero mowa, zasadza się bez wątpienia na maxymach widocznych honoru, i nie obowiązuie ona żadnego z swych członków do pochwalania iakiego kroku, który by iego rozum, lub iego summienie potępiało.

Od nieiakiego czasu różnię się wcale z zdaniem, względem niektórych kroków z szanownym deputowanym, który dopiero mówił. (P. *Fox*,) Żeby on usprawiedliwił swe postępki, przytoczył przyiaźń, która ma być między nim i pewnym zacnym xiążęciem. Ja także mogę się odwołać do tey przyiaźni szanowney. Już to 27 lat, iak mię ta zacna osoba zaszczyca swą przyiaznią; i mogę zapewnić izbę, iż mimo różnicy zdań, która zachodzi między szanownym kollegą (P. *Fox*) i mną, przyiaźń zacnego xcia ku mnie

niezmnieyfzyła fię. Niebyło potrzeby, żeby zacny kollega mówiłbył o wygnaniu do *Synopy* ; nikomu nie przyszło na myśl wypędzać go z pośrodka fpołeczności. Mnieby to należało bardziéy narzekać Niechcianoż mnie ofadzić w *Konventry* za to, żem utrzymywał zdania, za któremi był król, parowie. Izba ta i więkfza część narodu? Wrefzcie, choćby mię też wfadzono do beczki, nieprzeftałbym, iak *Dyogenes* mówić prawdy, iakiemu Alexandrowi będącemu na czele woyfka lub iakiemu Demagogowi, nayzapalczywfzemu z całych Aten.

Mówiąc potém o Francyi uważył P. *Burke*, że ona mimo zafzłéy odmiany, była przez fwą pozycyą niebefpieczną rywalką Anglij. Bóg to iuż tak chciał, daiąc tym dwiema państwom ninieyszą sytuacyą jeograficzną. Dla tego ludzie należący do rządu Angielfkiego, zawsze się powodowali w swych krokach tą uwagą. Nadaremnie mówią,

że Francya odmieniaiąc swóy rząd, zrzekła się wszelkich zamiarów ambicyi i powiększenia, i że iey rewolucya miała sprawić w całey Europie pokóy, harmonią i iedność; i że to był pierwszy rok wieku złotego ponowionego. Nie stety! Sen ten nie trwał długo! Zdaie się, że nowa rzeczpospolita Francuzka daleko ma większą ambicyą, chęć podbijania, i panowania, niżeli rząd iey dawny. Anglia tedy nie powinna odmieniać swego względem niey systematu. Tym to systematem powodowała ona się dawno, kiedy zawarła związek z dawnym domem Burgunckim w ten czas, kiedy dom ten posiadał 17 prowincyi, które teraz składaią Niderland i Hollandyą. Podług tego to systematu Anglia związała się nieodmiennie z temi prowincyami, i niedopuszczała, żeby ie cesarz wszystkie, lub po części ustąpił komu. Po zgaśnieniu domu Burgunckiego, i rozebraniu iego dzier-

żaw, Austrya zawsze była uważana za naturalną alliantkę W. Brytanij, gdyż sama była zdolna utrzymania Francyi. *Jozef* II. przez dziwactwo niepoięte przerwał ten bieg rzeczy naturalny. Uformowano tedy na ów czas allians z Prufsami. Swieżo kiedy Austrya z Prufsami związały się przeciw Francyi, był to przypadek, z którego powinien się był cieszyć każdy dobry Anglik, w nadzieię, że Austrya miała odzyfkać Alzacyą i Flandryą. "Jakie, mówił *Burke*, „ nie miało być moie zadumienie, kiedym flyfzał, że w téy izbie, ieden wielki ftatyfta (P. *Fox*) ciefzył fię z porażenia Auftryaków i Pruffaków, i z ich nie sławnego odwrótu z Francyi! Nie mogę fię wftrzymać, żebym nie potępił téy radości. Takież to członek téy izby powinien oświadczać czucia ku cefarzowi i królowi Prufkiemu alliantom Anglij? Niebyło ieszcze dosyć, cieszyć się z porażenia tych monar-

chów, ale trzeba było ieszcze, podług niego, żeby się Anglia uzbroiła przeciw nim, ku obronie Francyi naszéy ogromnéy rywalki! Nazwał on ieszcze zwycięztwem chwalebném, te które Francuzi pod *Gemappe* odnieśli nad Austryakami. Prawda była ona chwalebna dla Francyi, ale oraz bardzo była fatalna dla całéy Europy, a osobliwie dla Anglij, gdyż zrobiła Francuzów panami Niderlandu, Mozy, Skaldy i Renu, wydała na sztych Hollandyą, i otworzyła drogę ich woyskom do środka Niemiec. Miano nieprzystoyność nazwania zwycięztwa nad cesarzem i królem Pruskim, tryumfem wolności nad despotami! Nie leżałoż Anglikowi nazywać tak alliantów Anglij? Ci monarchowie wtargnęliż do Francyi dla iéy opanowania? Nie oświadczyliż iawnie swych do tego powodów, w manifestach publicznych? (Tu powstał śmiech w całéy izbie) "Niemasz tu nic śmiesznego, mówił

daléy P. *Burke*, wiem że teraz iest w modzie nadawać imie despotów wszystkim panuiącym przez chwalców rewolucyi Francuzkiéy. Bez wątpienia znayduie się despotyzm w Europie. Ale nie w wolnéy że to Francyi potwora ta broi naywiększe swe wściekłości? Wolność iest tam tylko czcze nazwisko, własność słowo prożne, które nic nie znaczy. Tam każdy obywatel znayduie bastyllę w swoim domu własnym. Tam wszystkie rangi były pomieszane; Kościoł został złupiony, zmazany i spustoszony; dobra zostały skonfiskowane, sposobem iak naydespotyczniéyszym; osób prywatnych mnóstwo potępiono na śmierć, lub na wygnanie bez żadnéy formalności processu; a to wszystko nazywaią tryumfem wolności nad despotami!

Dla porównania weźmy kray, który maią za naydespotyczneyszy w Europie, np. Moskwę, uważmy lat 30 panowania imperatorowy ninieyszéy Ros-

syiſkiéy; a przekonamy ſię, że przez 30 lat w całém tém niezmierném państwie mniéy ſię ukazało poſtępków deſpotycznych, niżeli ich było przez tydzień w Paryżu. Nazywaią także króla Pruskiego deſpotą. Jaką tyranią, iaką ſrogość, nieſprawiedliwość, można zarzucić temu Panu odtąd, iak ieſt na tronie? Jego poprzednik choć ſurowy, mniéy iednak poſłał do Szpandau areſztantów, iak w krótkim czaſie znaydowało ſię ich po więzieniach Paryzkich, z rozkazu municypalności. " Tłomaczył potém mówca deklaracye różne konwencyi narodowéy, względem ſpoſobu, którym ſię generałowie Francuzcy maią obchodzić z kraiami, do których z woyſkiem wniydą względem zamiaru uznania wſzędzie ludu za władzę naywyżſzą, i piorunował z nayżywſzą wymową przeciw pochlałkom, które w *Konwencyi N.* dano bez-czelnie *Dupontowi*, gdy wyznał iawnie, że był ateuſzem. Na reſzcie

ſzcie dobywſzy ſztyletu, który aż dotąd ukrywał, o to ieſt, mówił, zboieckie narzędzie, którym Francuzi kray nasz napełniaią, aby lud nasz zwiedziony brodził nim po wnętrznościach naſzych.— Rzuciwſzy potém ſztylet na ziemię, przydał,— Dla tego ieſtem za *billem* względem cudzoziemców, gdyż to ieſt iedyny ſposób pozbycia ſię z kraiu naſadzonych przeciw nam Francuzów i w niwecz obrócenia ich złośliwych przeciw nam zamachów.

VI.

Opiſanie woiennych przypadków, między woyskami, Francuzkim i ſkombinowanemi.

Gdy *Jakobini* z publicznych wieści i prywatnych wiadomości dowiedzieli ſię, że przeciw nim formowała

ſię między wſzyſtkiémi prawie przedniéyszémi dworami Europeyskiémi koalicya; poſtanowili uprzedzić niebeśpieczeńſtwo, które im groziło. Przymuſili tedy *miniſterium* ſamémi gorliwémi *Jakobinami* oſadzone i *Zgromadzenie Nar*: któremu wcale rozkazywali, do wydania woyny *Auſtryi*. Mieli oni ią za naymocniéyſzą z koalicyi i za główną ſprężynę wſzyſtkich przeciw ſobie zamachów. Zaczém, gdyby przez nagłe attakowanie udało im ſię potłumić *Auſtryą*, rozumieli że z innémi mocarſtwami łatwoby mogli traſić do końca.

Wypowiedzenie woyny przez Francyą było nieiako nieſpodziane dla *Auſtryi*. Attaku z ſtrony Francyi tak ſię mało ſpodziewano, że generał *Beaulieu* gdy nadeſzła deklaracya woyny do Niderlandu, muſiał ſprowadzać harmaty na granicę przez pocztę. Można ſię domyślić, iakieby z tąd korzyści odnieśli Francuzi, gdyby tę woynę

byli zaczęli z przyzwoitą oſtróżnością. Lecz wydali oni woynę, choć ſię do niéy bynaymniéy nie przygotowali. Dla tego w piérwszych potyczkach wſzyſtkie awantaże były na ſtronę *Auſtryaków*. Naturalnie żołnierz Francuzki, który był zdziczał, muſiał być wprzód przez doświadczenie i ćwiczenie do woyny wprawiony i do karności przyprowadzony. Dezercya między woyſkiem Francuzkim była wielka, tak że całe regimenta z chorągwiami swémi do nieprzyiaciół uchodziły. Przyſzło do takiéy niesforności, że na piérwſze uyrzenie nieprzyiacioł z pola pierzchnąwſzy, właſnych wodzów ſwoich i woiennych niewolników mordowali. Ale iednak Francya nie poniosła szkod wielkich przy zaczęciu téy woyny.

Pruſſy złączyły ſię z *Auſtrya* na woiowanie Francuzów. Woyſko z 50,000 poſzło w okolice Renu. Wieść była, że do tego związku przeciw Francu-

zom przyſtąpił był także krór Sardyńſki, i że Roſſya obiecała go wſpiérać wſzyſtką ſwą potęgą. Jednak nie poſzły przeciw Francuzom żadne inne woyska, iak tylko Austryackie i Pruſkie. Z témi złączyło ſię ieſzcze iedne korpus Heſsów, które landgraff Haſki ſam przywodził. Hiſzpania będąc w gotowości do woyny na morzu i na lądzie, zdawała ſię także grozić *Jakobinom*. Lecz nagle miniſter *Florida Blanka* zoſtał z gabinetu oddalony, a nowy miniſter d'*Aranda* nakłonił monarchę swego, do zachowania ściſłéy oboiętności względem Francyi.

W tém woyſka ſkombinowane z Auſtryaków i Pruſſaków zebrawſzy ſię, w okolicy Luxemburgskiéy i pod *Koblentz*, weszły pod naywyższą kommendą xięcia *Brunświckiego* na grunt Francuzki. Porozumienia się z kommendantami i mieszkańcami fortec. Pogranicznych *Longwy* i *Verdunu*, pomogło do prędkiego ich poddania

ſię. Gdy te dwie twierdze, iedna w Francuzkim Luxemburgu, a druga w Lotaryngij opanowane zoſtały; weſzły w kray woyſka ſkombinowane, między którémi znaydowało się iakie 18,000 emigrantów. Generał *Dumourier* otrzymał był kommendę na mieyſce la *Fayette*, nad woyſkiem centralnym; generał *Montesquieu* przywodził woyſko południowe; a marſzałek *Luckner*, ktòremu nie dowierzano, był nazad przywołany od granic, i odebrał kommendę nad obozem nowym, który ſię miał zbierać pod *Chalons* nad Marną. Żeby mu utratę kommendy nad woyſkiem pułnocném nie iako oſłodzić, nadano mu tytuł *Generaliſſimus*. Na mieyſce *Lucknera*, dana była kommenda *Kellermanowi*. — Woyſko iego miało bronić granic od Niderlandu; woyſko południowe ſtało w przeſzłym Delfinacie, dla zaſłonienia tamecznych ſtron od napaści woyſk kròla Sardyńſkiego. — Zrazu zdawało

się bardzo szczęścić xiążęciu *Brunświckiemu*. Na początku 7bra 1792 jeden wydział woyſka *Dumouriera* z 10,000 ludzi pierzchnął przed 1500 Pruſſakami; tak był wielki ſtrach ogarnoł Francuzów: iż ſam generał wyznał, że gdyby woyſko ziednoczone udało ſię było za zbiegami, zamiaſt bawienia ſię nad zbieraniem broni i tłómoków porzuconych, całe woyſko iego mogło być zniesione. Generał *Kellermann* na czele pułnocnego woyska pośpieſzył na pomoc *Dumourierowi*. Dnia 20 7bra przednia ſtraż *Kellermana* była attakowana, przez całą ziednoczoną potęgę xiążęcia *Brunświckiego*. Francuzi bronili ſię bardzo zręcznie i mężnie. Gdy potém nadeszło całe woyſko *Kellermana*, cofnęło ſię niedaleko i w dobrém położeniu ſtáneło, z którego nie mogła go wyruſzyć kanonada nieprzyiacielſka przez 14 godzin trwaiąca.

W Paryżu, widząc zbliżaiącą się straszną nieprzyiacielską potęgę, zaczęto czynić wielkie ku obronie miasta przygotowania. Tak miano za podobne zbliżenie się woysk skombinowanych pod sam Paryż, iż wieść o otoczeniu i poddaniu się z całém woyskiem *Dumouriera*, po całéy Europie rozeszła się i była miana za prawdziwą. Wnet iednak potém dowiedziano się, iż xiąże *Brunświcki*, naywiększy z dziś żyiących woiowników, zawiedzionym został w obietnicy, którą mu czynili emigranci, iako by za wkroczeniem iego do Francyi cały naród miał się za królem oświadczyć, i całe woysko Francuzkie miało się złączyć z woyskiem iego, albo też będąc bez karności, bez doświadczonych generałów i zręcznych officerów, miało być wnet zbite i rozproszone. Wszystkie te obietnice okazały się być płonnémi. Prócz tego, czasy bardzo niepogodne. Woysko xiążęcia między *Chalons* i

Rheims znaydowało się w nieurodzaynym kraiu; gdzie nie można było mieć świeżych żywności. Choroby zaraźliwe zagęściły się w obozie iego między ludźmi i końmi; dowóz żywności został przerznięty; słowem, całe woysko iego w kraiu pustym, wydane było na wszystkę nędzę, którą może sprawić głod i powszechny rzeczy wszystkich niedostatek. Te okoliczności były powodem do zawieszenia broni, i do krótkich negocyacyi, po których woysko ziednoczone 29 7bra zaczęło się wracać ku *Verdun.* W tém cofaniu się generał *Bournonwille* napastuiąc tylną straż Niemców, zdobył na nich wiele koni, wozów i niewolnika 14 8bra *Verdun* przez kapitulacyą, zostało Frankuzom powrócone Dnia 17. generał *Valence* przywodzący dywizyą woyska *Kellermana* opanował stanowisko *Pillon*, a tegoż samego dnia xiąże *Brunświcki* posłał trębacza z iednym swoim adjutantem

do generała *Kellermana* z żądaniem, aby się mógł z nim rozmówić. *Kellermann* odpowiedział, iż póty się z nim nie może wdać w żadne umowy, póki woyska ziednoczone nie ustąpią zupełnie z Francuzkiego kraiu. Nadewszystko położył Francuzki generał za poprzedzaiącą wszelkie umowy kondydycyą. aby xiąże *Brunświcki* oddał fortecę *Longwy*. Xiąże obiecał ią oddac 26 8bra. Lecz *Kellermann* chciał koniecznie, aby była wrócona 22 i to się stało. *Longwy* tego dnia oddali Prussacy i z kraiu Francuzkiego zupełnie ustąpili.

Od tego czasu, broń Francuzka wszędzie była zwycięzka. Jak *Thionville* w części Francuzkiéy Luxemburgu, tak *Lille* w Flandryi Francuzkiéy były oblężone, bombardowane, ale nie zostały dobyte. Generał *Montesquieu* na czele woyska południowego, wpadł do Sabaudyi, podbił ten kray, i uprzedził króla Sardyńskiego, który się go-

tował do woyny przeciw Francyi. Generał *Anzelme* popłynął z *Toulon* na flocie, pod kommendą admirała *Truget* na śród-ziemne morze i opanował hrabſtwo *Nizza*, do króla Sardyńſkiego należące. — W tymże ſamym czaſie generał *Custine* wtargnąwſzy do Niemiec z *Landau*, opanował *Spirę*, *Wormacyą*, *Frankfort* i potężną nad Renem *Moguncyą*. Xiążęta Niemieccy owych ſtron pouciekali, a generałowie Francuzcy ogłoſili, że po to tylko przyszli, aby ich poddanych wolnemi uczynili. Woyſka Francuzkie wszędzie prawie zachowały iak naywiększą karność. Jednak tu ówdzie popełnili oni niektóre bezprawia. W Spirze poczęli plondrować. Na Frankfort miaſto neutralne nałożyli 2,000,000 Ryńſkich kontrybucyi, i połowę tey ſummy wybrali, a na drugą wzięli pewne zaręczenie. W Weilburgu zrabowali rezydencyą xiążęcia, pod pretextem, że 50 iego żołnierzy za-

ſtali w garnizonie Mogunckim. Paryzcy wolonterowie zamordowali cztérech Pruſkich dezerterów; a w *Nizza* tak z początku zachwalona karność Francuzkiego żołnierza, zamieniła ſię w prawdziwe rabuſioſtwo: gdyż woyſko Anzelma w całéy tameczněy okolicy płondrowało, i wielkie popełniało zbytki.

W tym narodowa konwencya ogłoſiła w Paryżu, że Francya ieſt rzecząpoſpolitą. i nie chce być odtąd rządzoną przez królów.

Woyſko złożone z emigrantów rozeszło się z kupy, i ci nieſzczęśliwi znaydowali ſię w iak nayopłakańſzym ſtanie. Przedawali oni ſwoie konie, broń, a nawet i odzienie, aby mieli czém głod odpędzić. Niektórzy nawet powrócili do Francyi, złożyli wrodzoną dumę, prosili o litość, i spodziewali się, iako żałuiący za swe przewinienia dostąpić odpuszczenia. Lecz i w téy ostatniéy nadziei byli

okrutnie zawiedzeni. Konwencya bowiem narodowa wydała nie miłosierny wyrok, że wſzyſcy emigranci ſą na wieki z kraiów rzeczypoſpolitey wypędzeni, a ci, którzyby się wrócić śmieli, maią być gardłem ukarani.

Generała *Dumouriera*, nawet kiedy ieſzcze był miniſtrem, była ta myśl upodobana, żeby Niderland od domu Austryackiego oderwać. Przeto iak tylko woyſko ſkombinowane cofać ſię poczeło z Francyi, zdał on ſtaranie *Kellermanowi*, aby Niemców za granicę wyprawił, a ſam z woyſkiem ſwoim popśpieſzył ku granicom Niderlandzkim. Tam łatwo mu było z pogranicznych fortec zebrać garnizony i ſprowadzić do obozu ſwego ciężkie harmaty od 24 do 36 funtów kalibru. Z tą tedy nieſłychanie wielką artylleryą i z 60 tyſięcy woyſka ruſzył przeciw Auſtryakom, którzy w liczbie 18,000 okopali ſię na wzgórkach pod *Mons*, maiąc na czele xiażęcia Cieſzyńſkiego. Choć

ich pozycya była nader mocna, iednak 40 redut, któremi się oszańcowali, wyciągały się tak daleko, że do ich obrony potrzeba było przynaymniey 30,000 ludzi. Jakoż byłoby ich tyle, gdyby woysko *Klairfaita* było nadciągnęło. Ale *Dumourier* nie dał czasu do tego. Szturm do bateryi dnia 6 Listopada przypuścił, i po długim oporze, wyparował Austryaków z szańców. Stratę w ludziach dnia tego sami Austryacy podaią do 5000 ludzi. *Dumourier* w rapporcie twierdził, że miał tylko 400 zabitych; lecz rzecz pewna, iż Francuzów, którzy się potykali iak lwy, legło dnia tego około 9000. Austryacy na 300 wozów pobrali swych rannych, i cofneli się w tak dobrym porządku, że zwycięzcy plac otrzymawszy, nie zastali na nim, iak tylko 7 harmat, których Austryacy dla niedostatku koni wziąść z sobą nie mogli. Miasto *Mons* było opanowane nazaiutrz, i stało się dla zwy-

ciężców bramą, przez którą cały prawie Niderland opanowali. *Dumourier* bowiem udał się zaraz ku Bruxelli za Austryakami, gdzie po utarczce żwawéy między tylną Austryacką, a przednią Francuzką, strażami, dnia 14 wszedł do Bruxelli w 8000 ludzi, i był przyięty od ludu, iak wybawca Niderlandu.

W tém woysko Austryackie od wodza swego xiążęcia *Cieszyńskiego* dla choroby opuszczone, uchodziło coraz daléy. Pod *Lowanią* chciało się utrzymać w nowych szańcach. Lecz widząc, że go Francuzi chcieli otoczyć, pociągnęło daléy ku *Leodyum*. Nadaremnie xiąże *Cieszyński* ofiarował Francuzom armisticyum. *Dumourier* ni przyiał go, i na wszystkie strony rozesłał wydziały woysk, aby miasta Niderlandzkie opanowały, i Austryaków do opuszczenia tego kraiu przyniewoliły. Jakoż po drodze z Bruxelli Francuzi wzięli nie tylko *Lowanią*, ale też i *Mehlin*. Tu wpadła im w ręce wielka zdobycz, to iest 207 harmat, 12 moździerzy, 18,000 flint, 300 karabinów, 1,300,000 funtow prochu w beczkach, 80,000 worów owsa,

1,006,000 funtow ſiana, 1000 worów żyta, i t. d.

Dumourier wziąwſzy tę wielką zdobycz, poſzedł za uchodzącym generałem *Clairfait*, zaś ieden wydział woyſka poſłał do *Namuru*, drugi do *Antwerpij*. *Antwerpia* otworzyła zwycięzcom bramy, ale *Cytadella* zdawała ſię chcieć bronić; lecz gdy Francuzi bombami ſpalili w niey koſzary, poddała ſię 29 Liſtopada. Garnizon z 900 osób otrzymał wolne wyiście, ale muſiał wſzyſtkę broń zoſtawić, toż artylleryą i ammunicyą, która ſię znaydowała w *Cytadelli*. Zwycięzcy zdobyli tu znowu 51 harmat, 50 możdżerzy, 3000 flint, 20[illegible],000 funtów prochu, 8000 kul, 300 worów mąki, i moc łóżek, materaców.

W kilka dni potém 2 Grudnia, poddała ſię także *Cytadella* Namurſka, generałowi *Valence*, gdy ten ſpieſzące na odſiecz fortecy korpus Auſtryackie, pod kommendą generała *Beaulieu* zbił, i do coſnienia ſię przymuſił; garnizon *Cytadelli* 3000 ludzi wynoſzący, muſiał ſię w niewolą poddać.

Podczas tych oblężeniów generał *Clairfait* coſał ſię porządnie, i poty-

kaiąc się ustawicznie z Francuzami. Gdy się miał przeprawiać za *Mozę*, rozdzielił swe woysko na dwie. Generał *Sztaray* z 6000 ludzi tylko, podjął się zasłaniać Austryaków, pod czas tego przeprawienia się. Francuz pod *Leodium* uderzyli na niego 27 Listopada, i przymusili go do cofnienia się, sam generał *Sztaray* został tą razą ciężko raniony. Korpus iego przeszło za *Mozę* w kray Luneburgski, gdzie generał *Clairfait* miał iuż głowną kwaterę w *Herve*, generał *Beaulieu* stanął w 14,000 ludzi pod *Huy*, a zaś generał *Hohenloe* w 10,000 udał się do *Trewiru*, gdzie nowe woysko Francuzkie, pod kommendą *Bournouvilla* gotowało się wpaść, i opanowawszy *Trewir*, *Koblentz*, dać silną pomoc generałowi *Custine*, i zrobić kommunikacyą między iego woyskiem, i Niderlandzkim.

Reszta w następuiącym Numerze.

DZIEŁA NOWE.

1.) Karta jeograficzna Wielkiey Brytanij, w fześciu kartach przednie fztychowana, znayduie fię w Expedycyi *Zabaw Obywatelfkich*, i kofztuie na ordynaryinym papierze złotych 18, na Hollenderfkim złotych 24.

2.) *Archipelag* i całe morze Srodziemne w iedney karcie, na ordynaryinym papierze złotych 3, na Hollenderfkim złotych 4.

3.) Włochy całe z przyległemi wyfpami, we dwóch kartach, na ordynaryinym złotych 6, na Hollenderfkim złotych 8.

Na Zabawy Obywatelskie można prenumerować tu w *Warszawie*, w Expedycyi przy ulicy Trębackiey, pod liczbą 636, na dole. Zaś na Prowincyach, po Księgarniach publicznych, lub też na pocztach. 12 Numerów kosztuią złotych 24, a z pocztą złotyc 36. Można zaliczyć i na 6 Numerć tylko.

W roku 1792, wyszło Pisma te Numerów 4, które kosztuią złoty 8, zaś chcąc ie mieć przez pocztę, k sztuią złotych 9. —